U szczytu sławy. Wpływ historii na ludzkie losy podczas XVII Festiwalu Polskich Filmów w Austin.

Podczas tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów w Austin będzie można zobaczyć kilka filmów, opowiadających historię wybitnych postaci polskiego sportu, sceny czy sztuk pięknych, na których wydarzenia historyczne miały wielki wpływ. Będąc u szczytu sławy, sięgały po broń, aby stanąć w obronie ojczyzny, ginęły w dziejowej zawierusze, poświęcały się dla innych, bądź

emigrowały. Kim by byli, gdyby nie wojny, niewole, zesłania? Twórcy filmowi próbują przybliżyć ich losy.

*

„Marusarz. Tatrzański orzeł.”



„Marusarz. Tatrzanski orzel”, reż. Marek Bukowski, wyk. Mateusz Janicki, Olga Szostak, Krzysztof Szczepaniak, Marcin Stepniak, Robert Czebotar

54 min., biografia, historia, 2021 r.

Reżyseria: Marek Bukowski
Scenariusz: Marek Bukowski, Maciej Dancewisz
Zdjęcia: Artur Zdral

Muzyka: Kris Górski

Obsada: Mateusz Janicki, Marta Maria Wiśniewska, Mateusz Bożek, Janka Cholewa, Olga Szostak



„Marusarz. Tatrzanski orzel”, reż. Marek Bukowski, wyk. Mateusz Janicki, Olga Szostak, Krzysztof Szczepaniak, Marcin Stepniak, Robert Czebotar



„Marusarz. Tatrzanski orzel”, reż. Marek Bukowski, wyk. Mateusz Janicki, Olga Szostak, Krzysztof Szczepaniak, Marcin Stepniak, Robert Czebotar

Jest to telewizyjny film fabularny opowiadający historię Stanisława Marusarza, legendarnego skoczka narciarskiego i prekursora polskich skoków narciarskich. Film przedstawia historię jego życia, a także życie jego siostry Heleny, utalentowanej narciarki, członka Ruchu Oporu, zamordowanej przez hitlerowców w 1941 roku. Stanisław Marusarz jest nie tylko znanym polskim skoczkiem narciarskim, ale także wicemistrzem świata w 1938 w Lahti, czterokrotnym olimpijczykiem, siedmiokrotnym uczestnikiem narciarskich mistrzostw świata, a także podporucznikiem AK i kurierem tatrzańskim. Od pierwszych miesięcy okupacji czynnie pracował jako kurier Państwa Podziemnego i dostarczał korespondencję

na Węgry. W 1940 skoczył z drugiego piętra i uciekł z więzienia gestapo w Krakowie. Po wojnie był jednym z najdłużej aktywnych zawodników skoków narciarskich na świecie. Marusarz był gościem honorowym Turnieju Czterech Skoczni w sezonie 1965-1966. W wieku 53 lat stanął na słynnej Gross-Titlis-Schanze (Duża skocznia Titlis) i wykonał swój legendarny skok przez przeszkody ubrany w garnitur i krawat.

Informacja o filmie pochodzącą od producenta.

*

*

„Bodo”

1 godz. 46 min., biografia, historia, muzyka, 2017 r.

Reżyseria: Michał Kwieciński
Scenariusz: Piotr Derewenda, Doman Nowakowski
Zdjęcia: Kamil Płocki
Muzyka: Atanas Valkov

Obsada: Tomasz Schuchardt, Antoni Królikowski, Agnieszka Wosińska, Mariusz Bonaszewski, Piotr Żurawski, Józef Pawłowski.



„Bodo”, reż Michał Kwieciński, na zdjęciu Tomasz Schuchardt



„Bodo”, reż Michał Kwieciński, na zdjęciu Tomasz Schuchardt i

Roma Gasiorowska

Czy może być lepszy sposób na zobrazowanie biografii gwiazdy kabaretowej i filmowej niż dramat muzyczny? Brokat, skandale, rycząca muzyka lat dwudziestych i niesamowita gra aktorska: film zawiera to wszystko i wiele więcej. Film jest opowieścią o życiu Eugeniusza Bodo – polskiej gwiazdy dwudziestolecia międzywojennego i przedstawia jego drogę do sukcesu. Jego kariera była międzynarodowa, podobnie jak jego pochodzenie. Ojciec Eugene'a był Szwajcarem, a matka Polką. W okresie międzywojennym Bodo był wielką gwiazdą Europy, był aktorem, reżyserem, producentem, biznesmenem i centralną postacią licznych plotek i skandali. Widzowie mogą śledzić jego trudne decyzje i życiowe wybory, na które składa się nie tylko ucieczka z domu, wczesne kroki na scenie w prowincjonalnym teatrze czy romanse, ale także relacja z zaborczą matką. Ponadto dramat zawiera oryginalne nagrania występów i filmów Bodo.

Informacja o filmie pochodzącą od producenta.



„Bodo”, reż Michał Kwieciński, na zdjęciu Tomasz Schuchardt i Patrycja Kazadi



„Bodo”, reż Michał Kwieciński, na zdjęciu Partycja Kazadi

Kiedy w Toronto poznałam Jasię Jasińską – artystkę scen lwowskich, która podczas wojny przeszła szlak bojowy z Armią generała Władysława Andersa, dowiedziałam się od niej, że na początku wojny artyści pochodzacy, lub przebywający we Lwowie zostali siłą wcielenii do zespołów stworzonych przez Rosjan, aby dostarczyć rozrywki żołnierzom Armii Czerwonej. Wspominała, że występowała z Eugeniuszem Bodo m.in. w Odessie. Potem nagle słuch o nim zaginął, nikt nie wiedział co się z nim stało. Po prostu zniknął. Zagadka rozwiązała się po wielu latach. W latach 90. Stanisław Janicki, historyk kina prowadzący m.in. telewizyjny cykl „W starym kinie” zaapelował do widzów, że jeśli ktoś kiedykolwiek miał kontakt z Eugeniuszem Bodo,

proszony jest o zgłoszenie się do telewizji. Przyszło mnóstwo listów. Wtedy okazało się, że artysta zginął w rosyjskim łagrze w 1943 r.. Nie objęła go amnestia, gdyż miał obywatelstwo szwajcarskie i nie mógł, jak wielu innych więźniów politycznych, dołączyć do Armii Andersa. W filmie pokazany jest też ten wojenny, tragicznie zakończony okres w życiu Eugeniusza Bodo.

Joanna Sokołowska-Gwizdka, red.

*

*

„Nędzarz i Madame”

1 godz. 53 min., biografia, historia, dramat, 2021 r.

Reżyseria: Witold Ludwig
Scenariusz: Witold Ludwig
Zdjęcia: Julian Kucaj
Muzyka: Krzysztof A. Janczak

Obsada: Piotr Zajączkowski, Magdalena Michalik, Tomasz Błasiak, Lech Dyblik, Remigiusz Jankowski, Paweł Tchórzelski, Michał Chorosiński, Marcin Kwaśny, Jarosław Gajewski.



„Nędzarz i Madame”, reż. Witold Ludwig

Słowo od reżysera

Przesłaniem filmu jest pragnienie wolności, które motywuje bohatera do działania i prowadzi do moralnego zwycięstwa. Pragnienie wolności doprowadza do tego, że przystępuje do Powstania Styczniowego, pozwala na ucieczkę z niewoli carskiej i powrót z wygnania politycznego we Francji. Jego „wolny duch” uczyni go także artystą-malarzem i pozwoli zasmakować sławy. Ale nawet wtedy czuje niedosyt i z czasem porzuca sztukę na rzecz wolności. Wkrótce „umiera dla świata” i trafia do klasztoru jezuitów. Jednak nawet tam jego buntowniczy duch dusi się w murach klasztoru. Rozdarty wątpliwościami załamuje się duchowo i, uznany za szaleńca, trafia do szpitala

psychiatrycznego. Wreszcie zakłada własny habit i zostaje Bratem Albertem. Wszystko to staje się osią fabuły filmu.

Losy Chmielowskiego kryją w sobie ogromny potencjał inscenizacyjny i dramaturgiczny: ciemne lasy powstania, kolorowe i rojące się salony i teatry, zatęchłe podwórka bezdomnych, mistyczny klasztor, ponury szpital psychiatryczny i epicki charakter – na tym tle film niesie uniwersalne przesłanie o wielkiej wartości humanistycznej i etycznej, takie jak afirmacja wolności czy prometeizm.

Integralnie przedstawione losy Chmielowskiego to temat oryginalny i nowatorski, który nie został jeszcze wyczerpany w kulturze. Adaptacje filmowe i teatralne: „Brat naszego Boga" zamknęły się w dramacie Wojtyły, nie dotykając biografii Chmielowskiego.

20 sierpnia przypada rocznica jego urodzin, a 12 listopada rocznica kanonizacji Brata Alberta. Zainteresowanie jego osobą odrodziło się w 2017 roku, który został ogłoszony rokiem Brata Alberta. Na film o dużym potencjale artystycznym i frekwencyjnym składają się: konwencja historyczna i kostiumowa, epoka powstania styczniowego, barwne epizody i znakomita obsada. Tytułowe role otrzymali młodzi aktorzy, którzy mieli już za sobą udane debiuty na dużym ekranie. Piotr Zajączkowski i Magdalena Michalik są perfekcyjnie obsadzeni w

rolach Adama i Heleny. Liczne odcinki zostały przekazane popularnym aktorom. Wśród nich są: Krzysztof Wakuliński, Radosław Pazura, Lech Dyblik, Marcin Kwaśny, Mariusz Saniternik, Jarosław Gajewski.

Witold Ludwig



„Nędzarz i Madame”, reż. Witold Ludwig

Słowo od redaktora

Helena Modrzejewska, aktorka scen krakowskich i warszawskich, która osiągnęła wielki sukces jako aktorka szekspirowska w Stanach Zjednoczonych, skupiała wokół siebie wiele talentów i pomagała młodym artystom. Wielu z nich, oczarowanych jej urodą i wdziękiem traciło dla niej głowe. Jej warszawski salon był zawsze otwarty dla ciekawych osób. Urządzała słynne „wtorki artystyczne”, na których bywali:

Moniuszko, Sienkiewicz, Chmielowski, Witkiewicz, Chełmoński. Wszyscy oni wnosili do domu aktorki pewien koloryt i artystyczną atmosferę. Taką ciekawą „trójcą” byli Chmielowski, Chełmoński i Witkiewicz. Przychodzili zawsze razem i wcześniej. Już na korytarzu oznajmiali swoje przyjście grą na fujarce. Chmielowski jako powstaniec styczniowy, uznawany był za bohatera i podziwiany. Tajemnicą poliszynela było, że Adam Chmielowski był bezgranicznie zakochany w Modrzejewskiej. Miał nawet wyjechać na emigrację, razem z grupą, którą organizowała Modrzejewska, ale nie pojawił się w porcie i nie wsiadł na statek.

W filmie pokazany jest okres powstańczy Adama Chmielowskiego, amputacja nogi, ucieczka w trumnie, potem emigracja do Paryża i kontakt z Władysławem Czartoryskim, który mu bardzo pomógł. W Polsce poszukiwaniom Chmielowskiego w znalezieniu właściwej drogi pomagają mu właśnie Helena Modrzejewska i Józef Chełmoński. Bohater przemierza różne miejsca, gdzie nocują bezdomni i poznaje ich historię. Niektorzy z nich to powstańcy, zesłani na Sybir, którzy cudem uniknęli śmierci i wydostali z piekła, ale we własnym kraju nie mieli dokąd pójść, nie mieli już nikogo. To dla nich późniejszy Brat Albert założył dom pomocy i to im poświęcił swoje życie.

Niezaprzeczalnym walorem filmu są przepiękne obrazy –

inscenizacje, żywcem przeniesione z malarstwa Józefa Chełmońskiego.

Joanna Sokołowska-Gwizdka, red.



„Nędzarz i Madame”, reż. Witold Ludwig

*

*

Więcej informacji na stronie festiwalu: https://www.austinpolishfilm.com/

*

Zobacz też:

Życie piosenką usłane

Porcelana Modjeska i inne reklamy

Józef Chełmoński „domowy”, swojski… i europejski



Józef Chełmoński, Sielanka

Włodzimierz Wójcik

Nie ma prawie polskiego domu, w którym by nie wisiał obrazek przedstawiający, a to przylatujące wiosną bociany, a to babie lato. Mnie od najmłodszych lat życia pociągał obraz Chełmońskiego przedstawiający kuropatwy zimą. Miałem wspaniałą, na kartonie, reprodukcję tego dzieła, ponieważ wygrałem ją w jakimś konkursie. Całymi godzinami, dniami i miesiącami z lubością wpatrywałem się w piętnaście kulących się szarych ptaków podczas śnieżnej zawiei.

Chełmoński, twórca tych obrazów, jest cudownym zjawiskiem w pejzażu naszej narodowej kultury. Pokazał w swych

realistycznych obrazach, na sposób nowatorski, Polskę szczęśliwą, sielską drugiej połowy XIX wieku i pierwszych 14 lat dwudziestego stulecia.

Urodził się w 1849 roku we wsi Boczki koło Kalisza, zmarł w kwietniu 1914 w Kuklówce Zarzecznej koło Grodziska Mazowieckiego. Uzdolniony malarsko kształcił się w Warszawie pod opieką Wojciecha Gersona. W latach 1871-1875 przebywając w Monachium, żył w środowisku polskich artystów, którzy pozostawali pod wpływem Maksymiliana Gierymskiego i Józefa Brandta. Następnie przez dwanaście lat tworzył i doskonalił warsztat artystyczny w stolicy Francji. Wróciwszy do ojczyzny w roku 1889 osiadł na stałe – a więc do końca życia – we wsi Kuklówka. Wielokrotne wypady na Podole i Ukrainę karmiły jego wyobraźnię egzotyką życia tych regionów.



Józef Chełmoński, Kaczeńce



Józef Chełmoński, Koncert żab

W swej twórczości zawarł realia autentycznego życia. Potwierdzają tę naszą konstatację obrazy: *Wypłata robocizny*

(sobota na folwarku), W ogródku, Matula są, Sprawa przed wójtem, Przed karczmą, Targ na konie w Bałcie, Orka. Był przecież – jak wiemy – uczniem wybitnego malarza-realisty Gierymskiego. Ten ostatni obraz zwykle zwraca szczególną uwagę miłośników malarstwa, którzy podziwiają maestrię warsztatu twórcy, który surowymi środkami wyraził znój prostego człowieka. Nie przypadkowo wielkie walory tego dzieła zauważył Stanisław Wyspiański rozumiejący zmagania się człowieka z losem. Czwarty Wieszcz rozumiał ziemię, rozumiał człowieka i jego trud. Po prostu PRACĘ. W liście do Lucjana Rydla pisał o dziele:

> Świeci temu wszystkiemu obraz Chełmońskiego, wieśniak o świtaniu orzący pługiem, woły dwa ciągną żelazo i czarne skiby odwalają, wrony przeskakują i wybierają dziobami pędraki, skowronek podfrunął i śpiewa. Jest w tym obrazie rzecz, którą zauważyłem pierwszy raz, zgrzyt żelaziwa w pługu, stąpanie ciężkich wolich łap, świergotanie, ciurkanie skowronka… chłód ranny świeży, który słońce rozwieje, róż silny, róż mocny jutrzany…

Jak widać, ziemia w ujęciu Chełmońskiego i Wyspiańskiego to nie jakaś działka budowlana, którą – jak to dzieje się dzisiaj – można sprzedać, aby sobie zapłacić wycieczkę na Karaiby, ale to matka-żywicielka, uosobienie Ojczyzny. To Sacrum…



Józef Chełmoński, Czwórka, 1881 r.

Jawi się jednocześnie u Chełmońskiego bogaty, obfity żywioł zabawowy, ludyczny, wyrażający się w obrazach: *Oberek, Pijany chłop – szkic, Powrót z balu (sanna), Kulig, Zaloty, Sielanka. Z* wirtuozerią przedstawiał szalony pęd wielokonnych zaprzęgów (*Czwórka w zaspach, Trójka na śniegu, Próba czwórki, Trójka*). To te płótna i obrazy ziem ukraińskich były bardzo poszukiwane na paryskim rynku dzieł malarskich. Dużych rozmiarów obraz (275 x 660 cm) *Czwórka (Po stepach)* z 1881 roku, oglądany w Muzeum Narodowym w Krakowie, robi duże wrażenie. Przypomina się – u progu kinematografii – pociąg pędzący na widzów kinowych siedzących w zaciemnionej sali.

Miłujący świat rustykalny, niechętny aglomeracjom miejskim, Chełmoński poprzez przedstawianie pysznych widoków polskiego pejzażu, różnorodnych obrazów przyrody, ukazywał postępujący upływ czasu i cykliczne zmiany pór roku. Po wielu latach takim tropem szedł Władysław Reymont, ukazując słowem w

czterotomowych *Chłopach* kształty jesieni, zimy, wiosny i lata. W obrazach Chełmońskiego dosłownie czuje się oddech jesieni (*Odlot żurawi, Jesień, Pastuszkowie przy ognisku, Orka*), zimy (*Zima w Polsce, Kuropatwy na śniegu, Zachód słońca zimą, Zima – Dworek o zmierzchu, Krzyż w zadymce*), wiosny (*Roztopy na Ukrainie, Zalana łąka, Łąka z kaczeńcami, Bociany, Wiosna – potok, Kaczeńce*) i lata (*Pole z łubinami*). Poetyczność i swoisty romantyzm wzbogacają przedstawiany przez Chełmońskiego świat.



Józef Chełmoński, Bociany

Malarz zafascynowany był światem ptactwa. Widać to w tytułach prac: *Czajki, Czapla bąk, Kurka wodna, Studium do głuszca, Jastrząb, Królestwo ptaków, Żurawie – pejzaż z łąką, Powitanie słońca – Żurawie, Żurawie o poranku, Bociany* (1900). Malował łąki (*Stóg na Pińszczyźnie*), pastwiska, stawy (*Staw w lesie, Koncert żab*), zalane deszczem łąki, strumienie i rzeki (*Krajobraz – wieś nad wodą*), zagajniki, panoramy wsi. Także autoportrety oraz portrety osób bliskich i oryginałów, spotykanych po wsiach i miasteczkach.

Chełmoński uważał za niezbędne kultywowanie w tym sielskim pejzażu tradycji naszych patriotycznych zrywów niepodległościowych. Przywoływał i sugestywnie ukazywał środkami malarskimi sceny z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej i powstania styczniowego. Tę problematykę podejmował w obrazach: *Powstańcy na postoju* oraz *Epizod z powstania 1863 roku*, przestawiający bitwę pod Chruśliną, w której walecznością wykazali się krakusi i kosynierzy. Inne, znaczące dzieła to: *Powstańcy przed karczmą, Modlitwa przed bitwą (Racławice), Kosynier.* Sięgał także – jako uczeń Brandta – do tematów z zakresu historii naszej ojczyzny lat wcześniejszych. Przykład: *Kazimierz Pułaski pod Częstochową*.

Pamiętając daty biograficzne Chełmońskiego musimy stwierdzić, że pomimo rozbiorów malarz żył w czasach bez globalnych kataklizmów. Jan Lechoń, świadek i ofiara aż dwu wojen

światowych, nieszczęsny emigrant-desperat, nie przypadkowo w tym artyście szukał psychicznego azylu i ukojenia. Był dla niego uosobieniem Polski i polskości. Oto jego bardzo wymowny, drukowany w roku 1953 w londyńskich „Wiadomościach”, wiersz *Chełmoński*:

> Kaczki ciągną, grążele kwitną na jeziorze,
>
> Jakby wypisz, wymaluj Chełmońskiego płótno.
>
> Pachnie łąka skoszona i myślę: „Mój Boże!
>
> Jak dobrze jest mi tutaj i jak bardzo smutno!”
>
> Jak w Polsce płyną skądciś swędy spalenizny,
>
> Zając przemknął przez drogę, piesek obok człapie.
>
> Wiem, czego mi potrzeba: tęsknię do ojczyzny,
>
> Której nigdy nie było i nie ma na mapie.

Skąd mogą płynąć owe swędy spalenizny, jeśli nie z płócien

Chełmońskiego z końca wieku dwudziestego: *Pastuszkowie przy ognisku*, *Jesień*, *Owczarek*? Te płótna są rozpoznawalne dla Polaków starszych wiekiem. Mogą być też rozpoznawalne dla młodszych. Muszę przyznać, że młodzież żyjąca w rodzinnych stronach Chełmońskiego pamięta o „swoim malarzu”. Do muzeów droga otwarta dla wszystkich. Nie tylko akcyjnie „nocą”, w tłumnej marszrucie. Ja zwykle snuję się po muzealnych salach samotnie, w szare dni powszednie…